**Konkurs tłumaczeniowy « Traducteur en herbe », 19 grudnia 2020 r. TŁUMACZENIE**

 **Z JĘZYKA FRANCUSKIEGO NA JĘZYK POLSKI**

**AJACCIO**

**VF**

Bernard Friot, « W pośpiechu »

Lista zakupów

Wczoraj moja mama pomalowała paznokcie. Wypróbowała nowy kolor, srebrzysty róż. Bardzo brzydki. Oczywiście, musiała je malować tuż przed wyjściem do sklepu. Jakby tego było mało, byliśmy spóźnieni, a jej lakier jeszcze nie wysechł, więc musiała mnie poprosić:

-Jakbyś był taki miły i napisał za mnie listę zakupów. Weź kartkę i długopis. Podyktuję ci.

-No dobra, powiedziałem, ale nie marudź, jeśli będą błędy ortograficzne.

Zaczęła dyktować:

-Półtora kilo brukselek.

Zzieleniałem. Brukselki? Ble! Dlaczego nie szpinak, jak już jesteśmy przy zieleninie? Nic nie powiedziałem, tylko napisałem: półtora kilo bombonierek. W końcu “bombonierka” i “brukselka” brzmią podobnie.

Później się zastanowiłem. Półtora kilo to trochę dużo i niedokładnie jeżeli chodzi o czekoladki. Więc poprawiłem: po jednym opakowaniu czekoladek mlecznych, z orzechami i z białą czekoladą.

-Zapisałeś? - zapytała mama.

-Tak, tak - odparłem - Możesz mówić dalej.

-Paczka białej soczewicy - podyktowała.

Soczewica? Nigdy w życiu.

Więc napisałem: litr lodów waniliowych.

-Zrobione - odparłem.

Podmuchała na świeżo pomalowane paznokcie i mówiła dalej:

-Dalej, pisz: trzy puszki tuńczyka w sosie własnym.

-Jak to się pisze? - zapytałem.

-T-U-Ń-C-Z-Y-K - przeliterowała mama.

-Dobra, dzięki...

Więc napisałem: trzy puszki makaronu w sosie pomidorowym.

Uwielbiam makaron z puszki. A na dodatek mój młodszy brat go nienawidzi. A niech ma jeszcze jedną puszkę. W końcu czego się nie robi dla młodszego rodzeństwa?

-Nie za szybko? - zapytała mama.

-Nie, nie - odparłem - wszystko dobrze. Uwielbiam robić listy zakupów. To ciekawe zajęcie.

-Tak uważasz? Dorzuć jeszcze papier toaletowy, dwanaście rolek.

Więc napisałem: papier toaletowy, dwanaście rolek.

Co jak co, ale to się może przydać.

Następnie mama podyktowała: “wątroba cielęca” (nawet nie mamy kota, żeby to zjadł), “jogurty naturalne, cukinie, ziemniaki, musztarda, proszek do prania i sześć butelek wody”.

Więc napisałem, starając się nie robić błędów: jogurty malinowe, herbatniki, mrożone frytki, mus czekoladowy, sześć butelek coli, dwie paczki pianek truskawkowych, pudełko draży, paczkę Marsów, dziesięć paczek gumy do żucia, lentilki, karmelki i Mamby.

-Chyba niczego nie zapomnieliśmy - powiedziała mama - Przyszło ci coś jeszcze do głowy?

-Nie, nie - odpowiedziałem - myślę, że mamy wszystko. Możemy iść.

Mama wstała, żeby założyć kurtkę. Nagle obróciła się do mnie i powiedziała:

-Dopisz jeszcze coś, co lubisz. Zasłużyłeś na to, chodź... Nie wiem, może tabliczkę czekolady? Wiem, że uwielbiasz czekoladę z orzechami. No pisz, pisz...

Wtedy zrobiło mi się trochę głupio - miałem już na mojej liście czekoladę z orzechami, ale musiałem coś napisać, więc dodałem półtora kilo brukselki.